

Pismo Polskiej Prowincji Zakonu Posługujących Chorym

Kamilianie

Nr 2 (wydanie świąteczno-noworoczne) 2008/2009



Małeńka Miłość

Świąteczny wywiad z Eleni



W tym numerze:



Maleńka Miłość.

Świąteczny wywiad z Eleni - str. 4

Jest życie - jest czas.

Refleksja o. Andrzeja Chorażykiewicza - str. 7



Święta po malgasku - str. 8

Gruzińska choinka - str. 10

Bambinello Gesù.

Boże Narodzenie we Włoszech - str. 12

Kamilianie w liczbach - str. 13



Niech zabrzmia dzwony. O nowej dzwonnicy w Tarnowskich Górach - str. 14



Czy zamieszkał tutaj Bóg?

80 lat kościoła w Zabrzu - str. 15

Światowy dzień chorego - str. 16

Ogrody cierpienia.

s. Grażyna o doświadczeniu choroby - str. 16



W trosce o powołania - str. 17

Ku przyszłości Zakonu.

Relacja ze spotkania prowincjałów - str. 17

Odkurzone zakonne reguły - str. 19



Przestało bić wielkie serce.

Wspomnienie ostatnich dni życia o. Antoniego Sołtysiaka - str. 20

Kalendarium zakonne.

Radosne i smutne rocznice - str. 22

DRODZY PRZYJACIELE,

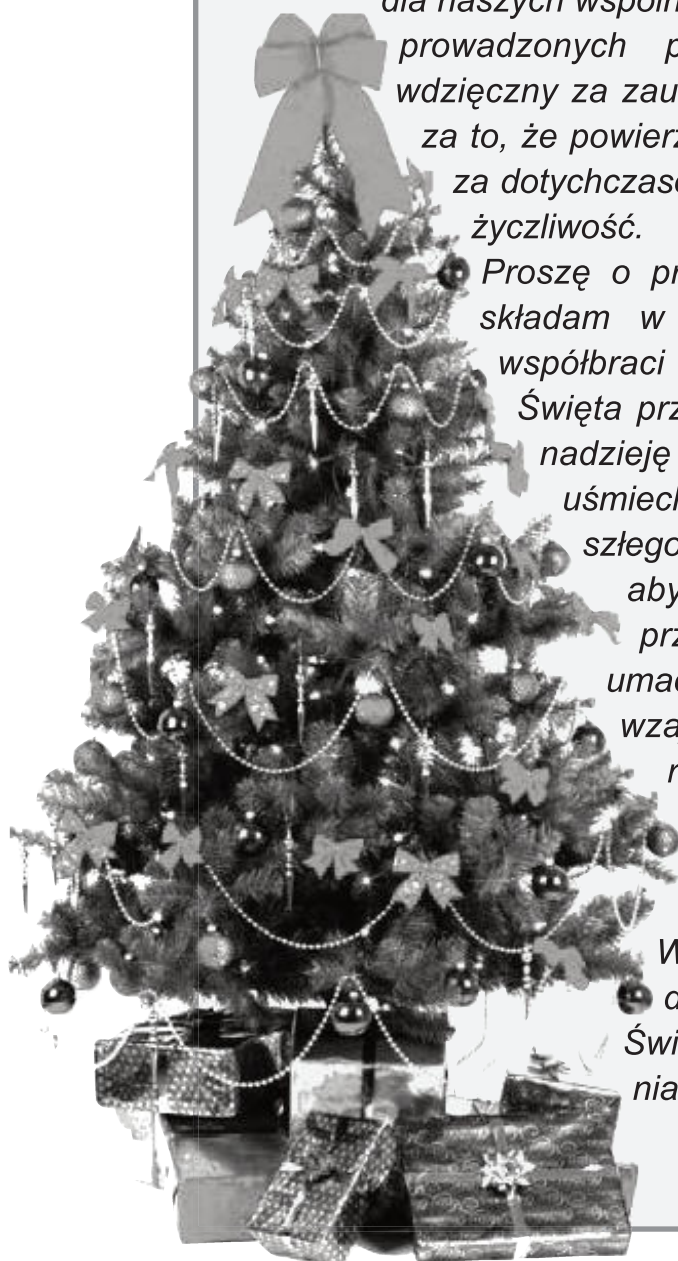
Wspólnota Kościoła Powszechnego przeżywa obecnie chwile wielkiej radości. Oto kolejny raz stanęliśmy wobec cudu Bożego Narodzenia. W niepowtarzalną Wigilijną Noc, Bóg stanie się maleńkim człowiekiem skrytym w płaszczu matczynej dłoni, tak kruchym jak opłatek w naszych dłoniach. Jest to szczególna okoliczność, by zacieśniać więzi międzyludzkie, okazywać wdzięczność i nawzajem dobrze sobie życzyć.

Niech więc będzie mi wolno podziękować Wam - drodzy przyjaciele, za wszelkie dobro, które czynicie dla Zakonu Posługujących Chorym, dla naszych wspólnot parafialnych i dzieł charytatywnych, prowadzonych przez Ojców Kamilianów. Jestem wdzięczny za zaufanie jakim nas obdarzacie. Dziękuję za to, że powierzacie nam swoje intencje modlitewne, za dotychczasową pamięć, dar modlitwy i codzienną życzliwość.

Proszę o przyjęcie Świątecznych życzeń, które składam w imieniu własnym oraz wszystkich współbraci z Prowincji Polskiej. Życzę, aby te Święta przyniosły Wam radość z tego, co jest, nadzieję z tego, co przed nami, optymizm, uśmiech i pogodę ducha na każdy dzień przyszłego roku. Życzę wszystkim Czytelnikom, aby nowo narodzony Chrystus był przewodnikiem na Waszych drogach, umacniał wiarę, ożywiał nadzieję i rozpałał wzajemną miłość. Niech w Waszych rodzinach nie braknie życzliwości i pokoju, a Święty czas Bożego Narodzenia niechaj trwa przez wszystkie dni Nowego Roku.

Wszystkich przyjaciół naszego Zakonu, dobrodziejów i parafian, polecam opiece Świętego Kamila i Matki Bożej Uzdrawienia Chorych.

o. Arkadiusz Nowak
prowincjał



Święta to taki niezwykle czas kiedy wracamy wspomnieniami do dzieciństwa i rodzinnego domu. Co najchętniej wspomina Pani z tego okresu?

Eleni: Przypominam sobie, że bardzo czekaliśmy na święta. Kilka dni przed wigilią wraz z rodzeństwem siadaliśmy przy wspólnym stole i przygotowywaliśmy ozdoby na choinkę. Starsze rodzeństwo zajmowało

podczas Bożego Narodzenia? A może pamięta pani jakiś najcudowniejszy prezent gwiazdkowy z tamtych czasów?

Eleni: Rodziców nie stać było na drogie prezenty, ale pod choinką zawsze znajdowaliśmy jakieś drobiazgi, z których bardzo się cieszyliśmy. Pamiętam szczególnie taką lalkę, która otwierała oczka, kiedy ją stawiałam. Było

Świąteczna rozmowa z Eleni

Maleńka Miłość

Eleni Tzoka urodziła się 27 kwietnia 1956 roku w Bielsku w rodzinie greckich emigrantów Peryklesa i Despiny Milopulosów. Jako piosenkarka zadebiutowała w 1975 roku. Wielokrotnie nagradzana za twórczość artystyczną. W 1994 roku głęboko przeżyła tragiczną śmierć swojej jedynej córki Afrodyty i wybaczyła Piotrowi, który ją zamordował. W 1999 roku otrzymała Nagrodę imienia Św. Rity, przyznaną każdego roku trzem kobietom, które potrafiły przebaczyć.

się trudniejszymi dekoracjami, a do mnie – jako do najmłodszej z rodziny – należało zrobienie długiego łańcucha z wycinanek i bibuły. Pamiętam, że w przeddzień wigilii było w domu wielkie sprzątanie. W sam dzień wigilijny mama z babcią szykowały w kuchni świąteczne przysmaki, a tato przynosił do domu żywą choinkę. Ja z rodzeństwem wstawałam wcześniej rano, żeby jak najszybciej zabrać się za ubieranie pachnącego, świątecznego drzewka naszymi ozdóbkami. Ale najważniejsze w tym wszystkim było przygotowanie duchowe. Święta były u nas czasem radości, śpiewania kolęd i rodzinnych spotkań.

Dorastała Pani w rodzinie wielodzietnej jako najmłodsze dziecko spośród licznych rodzeństwa - 4 siostr i 5 braci. Przyznała się Pani kiedyś do tego, że była najbardziej rozpieszczana. Czy była Pani jakoś szczególnie wyróżniana

to dla mnie ogromne przeżycie, że mogłam mieć taką lalkę. Ależ ona była przeze mnie wypieszczona. Później przekazałam ją młodszemu dziecku w rodzinie.

W swojej książce *Nic miłości nie pokona* wspomniała Pani, że do 6 roku życia mówiła tylko po grecku. Jak wyglądały święta w rodzinie greckich emigrantów, którzy opuścili kraj na skutek toczącej się tam w latach 1946-49 wojny domowej? Czy przywieźliście do Polski jakieś rodzime świąteczne zwyczaje? Kiedy spotkała się Pani z naszym polskim opłatkem?

Eleni: Rodzice starali się nam przekazać rodzime tradycje. Jednak staliśmy się także częścią kraju, w którym zamieszkaliśmy. Stąd w naszym domu był opłatek. Dzieliłiśmy się nim i składaliśmy sobie życzenia. Tradycja świątecznych spotkań ro-

dzinnych i wspólnego kolędowania znana jest nie tylko w Polsce. To również część greckiej tradycji. Ponadto rodzice nauczyli nas greckich kolęd. W naszym domu przeplatały się one z polskimi śpiewami. Były też greckie potrawy, w tym specjalne ciasto – pita, pod które wkładało się pieniądze, a następnie kroilo po kawałku, zaczynając od najstarszej osoby w domu. Kto natrafił na ukryty pod ciastem pieniążek, wróżyło mu to szczęście na cały rok.

Rodzinny klimat i ciepło dziecięcych wspomnień przypominają nam o rodzicach. Wiem, że bardzo tęsknili za ojczyzną i marzyli o szybkim powrocie do Grecji. Było to możliwe dopiero po 37 latach emigracji w Polsce. Czy wtedy udawało się wam nadal spędzać razem święta?

Eleni: Rodzice wrócili do Grecji, podobnie jak moje rodzeństwo. Tutaj zostałam tylko ja i najstarszy z braci.





Okazało się jednak, że rodzice zastali zupełnie inną Grecję niż ta, którą kiedyś znali. Nie odnaleźli już w niej dawnych przyjaciół i znajomych. Niebawem oboje zmarli. Po ich wyjeździe z Polski nie udało nam się wspólnie przeżyć świąt. Oni świętowali je w Grecji wraz z moim rodzeństwem, a ja tutaj, z rodziną męża i mojego brata.

Rodzina to nie tylko rodzice i rodzeństwo. Rodzina to także małżeństwo i dzieci, którym daliśmy życie i miłość. Myślę tutaj szczególnie o Pani ukochanej córce Afrodycie. Czy po stracie dziecka Pani święta nie stały się bardziej smutne? Czy w wigilijny wieczór, spoglądając na puste narkrycie przy wieczerzy, w Pani oczach nie pojawia się więcej łez niż radości?

Eleni: Nie. Dlatego, że kiedy człowiek pogodzi się z wolą Bożą, łatwiej mu

znosić także i krzyż. Nie ukrywam, że było nam bardzo ciężko w pierwszych latach po odejściu Afrodytki. Trudno było nam zwłaszcza połamać się opłatkami. Wtedy pojawiały się łzy. Myślę, że przeżywa to każdy, kto stracił najbliższą osobę. I choć nie było to łatwe, to jednak z każdym rokiem stawaliśmy się coraz silniejsi. W tej chwili nie odczuwam już smutku. Oczywiście jest refleksja, zaduma, ale nie smutek. Potrafię się cieszyć świętami wraz z mężem i jego rodziną. Jest śpiew i jest radość z rodzin Chrystusa.

Mówi się, że Boże Narodzenie to czas pojednania i przebaczenia. Wielu ludzi pyta nawet swoich duszpasterzy, co to znaczy przebaczyć. Podczas jednej z rozmów wspomniała Pani, że przebaczyć – to nie znaczy zapomnieć. Przebaczyć – to odzyskać wewnętrzny spokój. Potrafiła pani wybaczyć

*Do naszych sere
do wszystkich sere
uśpionych
Dziś zabrzmiał dzwon,
już człowiek obudzony.
Bo nadszedł czas
i dziecko się zrodziło.
A razem z Nim,
maleńka przyszła
Miłość.*

*Maleńka miłość
w żłobie śpi,
Maleńka Miłość
przy Matee Świętej.
Dziś cała ziemia
i niebo łni
dla tej Miłości
maleńkiej.*

*Porzucimy zło
przestańmy
złem się bawić.
I czystą łzą
spróbujemy seree
zbawić.
Już nadszedł czas
już dziecko się zrodziło.
A razem z Nim,
maleńka przyszła
miłość.*

mordercy jedyne dziecko. To szalenie trudne. Chciałbym jednak zapytać czy potrafiłaby Pani zasiąść z tym człowiekiem do wigilijnego stołu i połamać się z nim opłatkiem?

Eleni: Skoro mu przebaczyłam, byłabym w stanie podzielić się z nim opłatkiem. Nie noszę w sercu nienawiści. Wyzbyłam się tych złych emocji. Mogę jeszcze raz powiedzieć. Przebaczyć – to nie znaczy zapomnieć; przebaczyć - to wyzbyć się właśnie takich negatywnych emocji, które tak naprawdę ranią nas od wewnątrz i nie pozwalają dalej żyć. Ja przebaczyłam. Myślę, że to duża zasługa wychowania w rodzinnym domu. Ciągłe słyszałam od moich rodziców, że każdemu należy wybaczyć. Niekiedy nie potrafiłam nawet zrozumieć, że oni wybaczą człowiekowi, który ich skrzywdził. To od nich nauczyłam się tych najważniejszych wartości w życiu. Cieszę się, że mogłam dorastać w duchu miłości do drugiego człowieka. Kiedy doszło do tej tragedii, wiedziałam, że jest to dramat dwóch rodzin. Nie tylko naszej, ale także rodziny tego chłopaka i samego Piotra. Nigdy nie pojawiła się w moim sercu nienawiść. Raczej szukałam przyczyny i zadawałam sobie pytanie, co my dorośli zrobiliśmy, a może czego nie zrobiliśmy i co przeoczyliśmy, że doszło do takiej tragedii.

W przepięknej kolędzie wyśpiewała Pani, że wraz z Jezusem przyszła na świat Miłość. Co według Pani oznacza słowo kochać?

Eleni: Kochać – to być dobrym, życzliwym i serdecznym względem drugiego człowieka. I dotyczy to nie tylko relacji do najbliższych w rodzinie, ale także do wielu innych osób, które spotykamy na drodze swojego życia. W słowie „kochać” zawarte jest właściwie wszystko, cały sens naszego życia.

Nasze pismo trafia w wiekszości do czytelników, którzy na co dzień spotykają się z Kamilianami.

W jaki sposób Pani zetknęła się z zakonem Posługujących Chorym?

Eleni: Na swojej drodze spotkałam o. Arka Nowaka, który bardzo mi pomógł w dramatycznym momencie mojego życia. Dzięki niemu poznałam też Kamilianów. Z ludźmi chorymi zetknęłam się w hospicjach i w szpitalach dla dzieci z chorobami nowotworowymi. Spotykam się z nimi. Śpiewam dla nich. Bardzo cenię sobie te spotkania, bo one są dla mnie lekcją życia. Tak wielu ludzi narzeka dziś na swój los. Myślę, że powinni oni choć raz w życiu odwiedzić takie miejsce i z bliska dotknąć ogromu cierpienia. Może wtedy łatwiej będzie im zrozumieć na czym tak naprawdę polega sens życia i co jest w nim najważniejsze.

Dziękuję za rozmowę i życzę, aby Pani piosenki nadal uszczęśliwiała wielu ludzi, czyniąc ich bardziej otwartymi na Boga i drugiego człowieka.

Eleni: Bardzo dziękuję. Ja również składam ojcu i wszystkim czytelnikom najlepsze świąteczne życzenia.

Rozmawiał
o. Mirosław
Szwajnoch MI



“Bóg był zawsze obecny w moim życiu, wiedziałam, że On jest najważniejszy. W momencie, kiedy doszło do rodzinnej tragedii, ktoś mógłby powiedzieć, że powinnam odwrócić się od Boga, obwiniając Go za to, że jest wobec mnie niesprawiedliwy. Przecież tak bardzo Go kochałam i byłam Mu wierna, a On dopuścił do tego, że straciłam jedyną Córkę. Wbrew pozorom ta tragedia spowodowała, że jeszcze bardziej zbliżyłam się do Boga, że utwierdziłam się w przekonaniu, że On jest tą potrzebną człowiekowi siłą”.

z książki “Eleni - Nic miłości nie pokona”

Bądź dobry tak jak chleb

Pamiętam tamtą noc
ten śnieg i wiatr
Gdy nagle ktoś zapukał
miał z pięć lat

Hej panie daj pan jakiś grosz
Bo nie ma z czego żyć
Śpiewają ludzie "Cichą noc"
A mama poszła pić
Pan nie wie jak to jest
Odwrócił się i znikł

Za oknem pada śnieg
jest mróz hula wiatr
A w domu cicho ciepło
inny świat

Hej Panie pobłogosław tym
Co błądzą w taką noc
Ty przecież wiesz że nie są źli
Po prostu źle im szło
Tak mało przecież chcą
coś zjeść i ciepły ką

I myślę w wigilijną noc
Dlaczego jest mi wstyd
Zaprosić tych co sami są
Uśmiechem otrzeć łzy
Sam nie wiem jak to jest
Odwracam się tak mi wstyd

"Bądź dobry tak jak chleb"
Słyszałem gdzieś
i co i nic

Pastoralka zespołu UNIVERSE



o. Andrzej Chorążykiewicz

Jest życie - jest czas

Jest życie – Twoje, moje.

Jest życie Jezusa
– rodzi się jak człowiek,
jak każdy z nas.

Co robię z moim życiem ?
Co Jezus zrobił ?

Życie Jezusa
i moje życie
– jak je połączyć ?

Czy tylko w opłatku
czy tylko w migocących
świątecznych choinki,
czy tylko
w śpiewie kolęd,
czy tylko
w oczekiwanym
prezencie,
czy tylko ...

Nowonarodzony
zaprasza,
przyjdź do Betlejem,
gdziekolwiek Ono
a potem wracaj

do swoich, do siebie
ze swoim życiem,
z przemienionym
i podziel je dla innych
jak opłatek
i dziel przez codzienność,
przez czas...

Jest czas świata,
ojczyzny,
zakonu,
provincji.

Jest Twój i mój czas –
wypełnia się.

Kim ? Czym ?

Jest czas
– rozmieniają go na
drobne,
na grosze, na centy, na tv,
na pogaduchy
na bylejakos
i na... obecność przy
Bogu

i z Bogiem w czasie.

Świąteczne klimaty

Brak śniegu, a często także deszcze i temperatura ok. 25 – 27 stopni nie pozwalają poczuć atmosfery świąt. Choinki są tylko w kościołach i w głównych pun-

ktach miast, czyli tzw. Merostwach. Te na wioskach, z powodu braku elektryczności nie mają świateł, a jedynymi ich ozdobami są girlandy zrobione przez dzieci i dorosłych. W kościele i w kaplicach prywatnych - zakonach, instytucjach pochodzenia

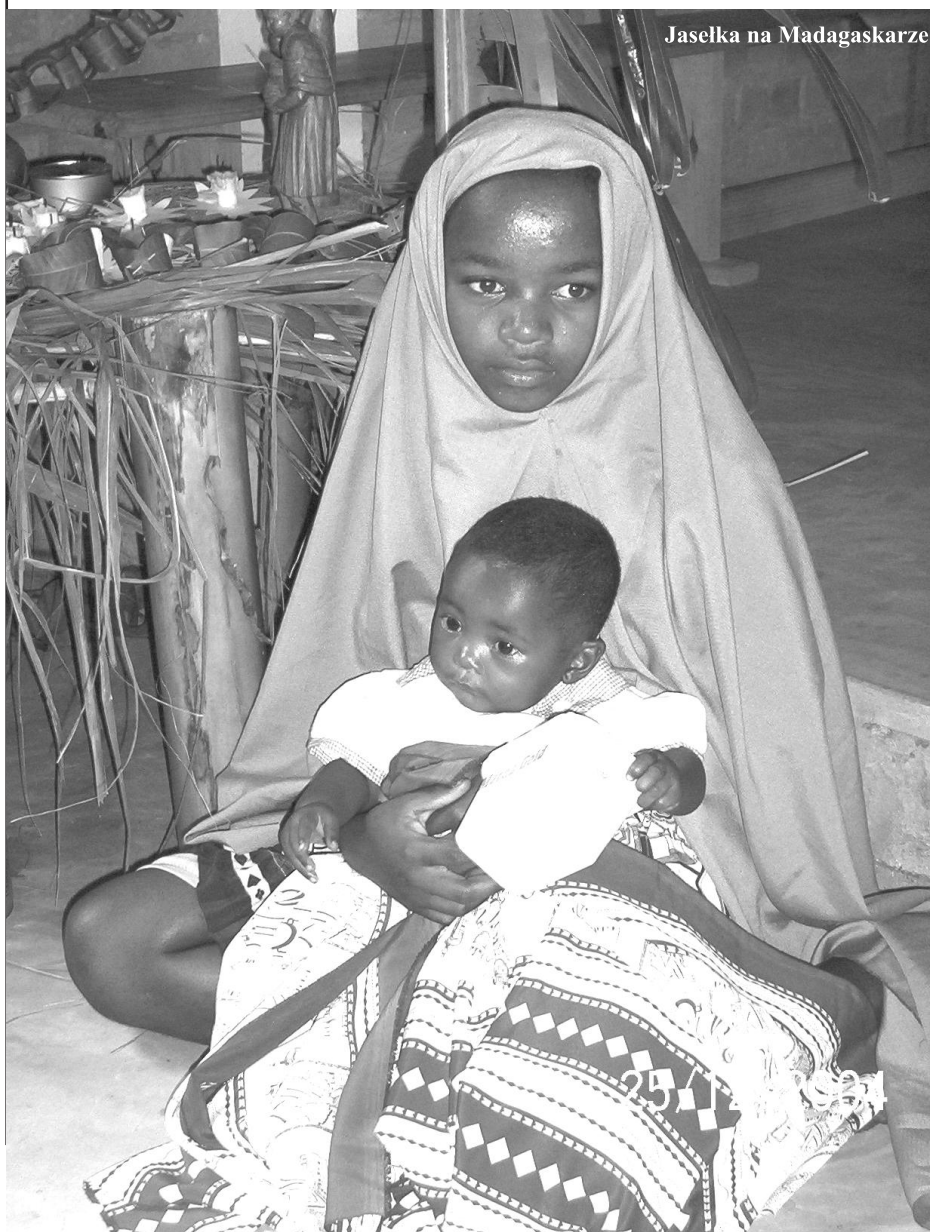
europejskiego jest też żłóbek. W świąteczny klimat wprowadza nas także postać Dziadka Bożego Narodzenia, ubranego jak nasz św. Mikołaj. Towarzyszy ona całemu okresowi świąt aż do Nowego Roku. Tradycją stało się już robienie z Dziadkiem zdjęć przez zamożniejszych mieszkańców.

o. Sławomir Wrona

Święta po malgasku

Opisując Boże Narodzenie na Madagaskarze trzeba wskazać ogromne różnice pomiędzy miastem i wioską. W mieście, otwartym na świat, są telewizory, więc mieszkańcy mogą zobaczyć, jak obchodzi się święta za granicą. W wioskach, gdzie żyje większość Malgaszy obchody są bardziej spontaniczne, tradycyjne i radosne.

Jasełka na Madagaskarze



Wigilia

Wieczera wigilijna na Madagaskarze, praktykowana jako uroczysty obiad świąteczny, nie ma określonej pory. Najczęściej spożywa się ją przed wyjściem do kościoła. W wioskach, z powodu braku stołów, jada się na macie, siadając na podłodze. Każdy ma jeden talerz, zwykle metalowy, i łyżkę. Matka przygotowuje wcześniej potrawy, rozkłada talerze i nakłada z garnka na talerz najpierw ryż, a potem dodatek (w tym dniu jest mięso). Potem każdemu podaje talerz z pokarmem, poczynawszy od najważniejszego z rodu. Przed rozpoczęciem spożywania wieczery jest oczywiście modlitwa. Inaczej wygląda to w mieście. Tam zasiada się do stołów, choć czasem bywa i tak, że z powodu braku miejsc przy stole siadają tylko najważniejsi z rodu, czyli najczęściej mężczyźni.

Nie ma zwyczaju łamania się opłatkiem. Po mszy świętej (Pasterce) w miastach składają sobie życzenia, ale przypominają one krótkie zawołanie.

Znany jest także zwyczaj obdarowywania się prezentami. Dziadek często obdarowuje wnuki cukierkami, a pracujące dzieci ofiarują indyka swoim rodzicom. Nie brakuje również różnego rodzaju zabawek.

Odświętny strój

Malgasze starannie przygotowują się do świąt i zawsze starają się mieć na tę okazję nowe ubrania. Ale i w tej kwestii rozbieżność między wsią i miastem jest ogromna. Ubrania w miastach to odzież europejska, w wioskach jest ona rzadkością, bo większość mieszkańców ubiera się w tradycyjne stroje, tzn. kolorowe płótna, które jak bardzo szerokie szale okrywają ciało od szyi aż do kolan.



Mała procesja. Maryja i Józef przyjmowani są codziennie w innej rodzinie. Pod wieczór zbiera się cała wioska na modlitwach i procesyjnie przenosi się figurki do następnego domu.

Bogactwo stołu

Wieczorem przed wyruszeniem do kościoła mieszkańcy Madagaskaru jedzą ryż z mięsem – najczęściej wieprzowiną, która jest pokarmem radości. Jak mówią nasi klerycy, w Wigilię od samego rana w wioskach i miastach świnie płaczą. Jest to czas wielkiego „świniobicia”. W ten dzień Malgasi starają się najeść do syta. I choć na co dzień jedzą tylko ryż z czymś, co przypomina szpinak lub różnymi warzywami, to w samo święto ich upragnioną potrawą jest indyk.

Są też cukierki i słodczyce. Tradycyjne wypieki to bisz bożonarodzeniowy, czyli ciasto wyglądające jak gałąź obłana czekoladą i mofo gasy - chleb malgaski - wypiek z mąki kukurydziejnej w kształcie krążka wielkości dłoni lub feta - mąka z ryżu z niewielką ilością miodu lub cukru zawinięta w liść bananowca.

Ciekawa jest również metoda wypiekania tradycyjnych przysmaków. Na wsi kobiety przygotowują wszystkie potrawy w ten sposób, że kładą garnek bezpośrednio na rozpalonym węglu drzewnym albo rozpalają ognisko i ustawiają gar lub patelnię na trzech kamieniach. W cukierniach miejskich są normalne piecze sprowadzane z zagranicy.

Obrzędy kościelne i kolędy

Jasełkami albo spektaklem z morałem poprzedzony jest rożaniec i Pasterka w mieście. Na wsi uroczystość rozpoczyna się bardzo wcześnie. Przedstawienie rozpoczyna się przy blasku świec. Potem są zabawy, skecze, tańce, śpiewy przy akompaniamencie bębnow lub flecików, a nawet instrumentu podobnego do naszej gitary. Przed północą jest modlitwa, czytanie Słowa Bożego i katecheza, którą, z powodu braku wystarczającej liczby księży, prowadzi katechista. On też rozsyła uczestników do domu.

Na Pasterkę ściągają do wioski ludzie z najbliższych kościołów. Wzrasta też liczba spowiedzi. W uprzywilejowanych wioskach kapłan spowiada bez przerwy, w mieście spowiedź świąteczna odbywa się tylko w wyznaczone dni.

Tradycyjne odwiedziny kolędowe są tylko w nielicznych parafiach prowadzonych przez Polaków. W wioskach ksiądz odwiedza parafian w czasie turne, a w kościele jest przeważnie 3-4 razy w roku, gdyż ma w swojej opiece od kilkunastu do kilkudziesięciu kościołów.

Spośród wszystkich kolęd najbardziej znana jest « Cicha noc ». Popularna jest także kolęda - EFA TERAKA. ■

Efa teraka

*Już narodził się w Betlejem
Jezus Syn Boga żywego,
Już narodził się w Betlejem
chwalmy Zbawcę naszego.*

*Przypatrzcie się temu,
dziecku płaczącemu
Zobaczcie co się stało
Panu Naszemu.*

*Co możesz Dziecięciu
dać dziś w ofierze?
Co możesz Mu przynieść,
jak nie serce szczerze?*

*Jezu, Tobie ofiarujemy
nasze serce i ciała.
Jezu dajemy je Tobie,
to ofiara mała.*

*Przyjdźcie do Jezusa,
wy ze Wschodu Królowie.
Przyjdźcie do Jezusa,
pokońcie się nadobnie.*

*Cała potęga jest Twoja,
Jezu ukochany.
Tyś jest Mocą,
więc króluj nad nami.*



Uroczyste obchody Świąt Bożego Narodzenia rozpoczynają się w Gruzji 24 grudnia - w Wigilię (według kalendarza gregoriańskiego), a kończą się 14 stycznia w Stary - Nowy Rok (według kalendarza juliańskiego). Jeszcze jedną

Chizabawry, wioski, gdzie Kamilianie prowadzą parafie. Nie ma uczt bez toastów, a toastów bez „tamady”, czyli przewodnika stołu czy wodzireja. Powszechnie szanowany

O. Paweł Dyl

Gruzińska choinka

Gruziński naród sławi się szczególną umiejętnością świętowania. To właśnie dzięki niej, jak mówi legenda o stworzeniu świata, Gruzini otrzymali najpiękniejszy kawałek ziemi.

szczególną datą tego okresu jest 7 stycznia - Boże Narodzenie wg starego kalendarza, którym posługuje się kościół prawosławny.

Lata komunizmu i ateizacji skutecznie zatarty w gruzińskiej świadomości sakralność Świąt Bożonarodzeniowych, przenosząc akcent na świętowanie Nowego Roku.

Noc Sylwestrową, którą można porównać do naszej Wigilii, świętuje się w towarzystwie rodziny i najbliższych przyjaciół przy suto zastawionym stole. Jest to tzw. „supra”, czyli ucztą stanowiącą centrum życia towarzyskiego Gruzinów. Tradycja wspólnych biesiad przez wieki zyskała bogaty rytuał. Gruzińska „supra” to akademia - mówili mi mieszkańcy

przez współbiesiadników, kiedy mówi, wszyscy w skupieniu słuchają jego słów. Wielokrotnie uczestnicząc w gruzińskim świętowaniu, z odrobiną zazdrości myślałem w sercu: „Oby tak było w czasie niedzielnej Mszy św.” Przy stole obowiązuje określona sekwencja toastów, a kolejności pilnuje tamada. Tylko on rozpoczyna kolejny temat. W pierwszym toaście mówi o okazji, która zgromadziła wszystkich przy tym stole. Potem wznosi się kielich m.in. za rodziców, przyjaciół, ojczyznę, przodków, miłość i inne. W okresie bożonarodzeniowym nie może oczywiście zabraknąć toastów o tematyce religijnej.



2 stycznia, to tzw. „bedoba”. Ten, kto pierwszy przekroczy tego dnia próg domu, decyduje o tym, czy nadchodzący rok będzie szczęśliwy dla rodziny, czy nie. Gość obowiązkowo przynosi słodczyce.

Typowe potrawy tego świątecznego okresu to „gozinaki” - orzechy w miodzie, „czurczchela” - orzechy laskowe w owocowym soku, a także „saciwi” - indyk albo kurczak w sosie orzechowym.

W wioskach rozpoczyna się w tym okresie masowe świniobicie, tak jak działo się to kiedyś w Polsce w czasach PRL-u.

W naszym parafialnym kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa przygotowujemy szopkę. Tradycyjnie o godz. 24 sprawujemy Pasterkę, na którą przychodzi przede wszystkim młodzież i dzieci a także mężczyźni, na co dzień sporadycznie goszczący w kościele.

O godz. 11 sprawowana jest uroczysta Suma, a po Mszy świętej idziemy do prowadzonego przez Kamilianów przedszkola na przygotowany przez dzieci koncert bożonarodzeniowy.

A jak przebiega Boże Narodzenie w Domu św. Kamila?

Tradycje wspólnego świętowania

Jasélka przygotowane przez niepełnosprawne dzieci





Cziczilaki - charakterystyczne gruzińskie choinki z drewnianych wiór

powstały wraz z naszym Domem. Gruzję zamieszkują przede wszystkim prawosławni, jednakże w terapii zajęciowej prowadzonej w Domu Św. Kamila uczestniczą także katolicy, co stwarza wspaniałą okazję, by wymienić się tradycjami i zwyczajami panującymi w poszczególnych rodzinach. Charakterystyczna jest gruzińska choinka, wykonana z drewnianych wiór („cziczilaki”). W naszym domu wprowadziliśmy także polskie zwyczaje, które wszystkim bardzo się spodobały. Przygotowania do świąt rozpoczynają się już w październiku. Nasi przyjaciele sprawni inaczej przygotowują jasełka, drudzy

stroiki, inni kartki świąteczne, a brat Robert sprawuje opiekę nad tymi, którzy stawiają szopkę. To dla Gruzinów prawdziwa nowość! Co roku nasza szopka zmienia swoje kształty i rozmiary i choć żadna z nich nie jest porównywalna z zabrzańską szopką brata Franciszka, to jednak stanowi atrakcję dla dzieci i przychodzących gości.

W Gruzji, podobnie jak we wszystkich państwach bloku socjalistycznego, chrześcijański św. Mikołaj zastąpiony został komunistycznym Dziadkiem Mrozem. W tym tak bogatym w przepiękne zwyczaje kraju, nie brakuje także miejscowego Mikołaja.

„Towlis babua”, czyli Śniegowy Dziadek, ubrany jest w długi skórzany płaszcz z barana i puszystą czapkę, podpira się kijem, a na ramieniu ma zarzucony wór z prezentami.

W Domu św. Kamila organizujemy na Boże Narodzenie przyjęcie, na które zapraszamy rodziny podopiecznych a także Nuncjusza, naszego biskupa, księży, siostry zakonne oraz naszych przyjaciół z Ambasadę Polskiej.

Na zakończenie, wznosząc świąteczny toast, pragniemy w imieniu Wspólnoty Kamiliańskiej złożyć najlepsze życzenia. ■

*Szanowni Czytelnicy!
Kochani Darczyńcy!
Tą małą szklaneczką
i wielkim sercem
pragnę złożyć Wam
bożonarodzeniowe życzenia.
Życzę Wam, abyście
doczekali jeszcze wielu
takich Świąt
a także zdrowia, szczęścia
i spełnienia wszystkich
marzeń.
Niech Pan Bóg dokończy to,
czego w mych życzeniach
nie udało się wyrazić
i Was błogostawi.
GAUMARDZIOS*

o. Paweł, o. Zygmunt, br. Robert

gozinaki - gruziński smakołyk

składniki:

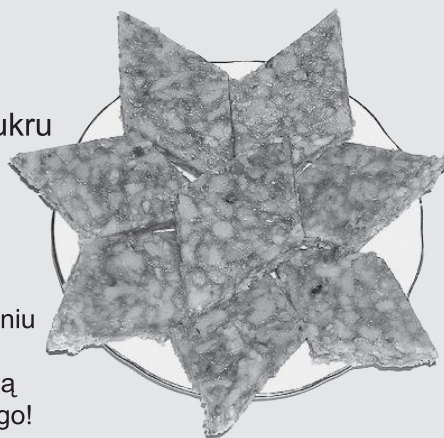
500 g orzechów włoskich, 300 g miodu, 1 cytryna, 1 łyżeczka cukru

sposób wykonania:

Wlać miód do małego garnka i na małym ogniu doprowadzić do gotowania.

Nie gotować! Zdjąć z ognia i ostudzić. Powtórzyć tę procedurę 5 razy.

Za 6 razem do gotującego się miodu dodać drobno posiekane orzechy, sok cytrynowy, łyżeczkę cukru i dobrze rozmieszać. Gotować na wolnym ogniu ok. 3 min. Wylać masę na drewnianą wilgotną deseczkę i wilgotnym nożem wygładzić powierzchnię. Przenieść masę wilgotnym nożem na drugą wilgotną drewnianą deseczkę. Ciepłą masę pokroić na małe rąby. Gaamot! Smacznego!



Dziś Boże Narodzenie świętuje się we Włoszech bardzo radośnie. Na włoskich wsiach 23 grudnia, a czasami już wcześniej, dzieci przebierają się za pasterzy. Chodzą tak od domu do domu grając na fletach i recytując wiersze. W na-

przede wszystkim ryby i sałatki, ale tradycyjna włoska rodzina zasiada za stołem przy tortellini, indyku i smacznych wypiekach. Danie główne często stanowi wielka sztuka pieczonego mięsa - wieprzowiny lub jagnięciny albo też kura lub kogut z

oryginalne figury. Pakowane są w kolorowe, nierzadko bogato zdobione pudła.

Na stole pojawia się wiele innych deserów, między innymi tort ryżowy, a także bardzo popularne nugaty o wielu smakach - z orzechami, czekoladą i innymi dodatkami. Włosi mają też swój odpowiednik piernika - pan speziale, ciasto z miodem i bakaliami lub panforte, który można porównać do keksu.

Świąteczne dni kończą się definitywnie we Włoszech w Święto Epifanii. 6 stycznia przybywa Befana, stara, brzydka, ale dobroduszna czarownica z długim nosem, która lata na miotle i przynosi grzecznym dzieciom prezenty, a niegrzecznym węgiel. Jak głosi legenda, Befana dowiedziała się od pasterzy w ową noc o radosnej nowinie. Ponieważ jednak wyruszyła za późno, przeoczyła Gwiazdę Betlejemską, która miała doprowadzić ją do miejsca narodzenia Jezusa. W związku z tym poszukuje Dzieciątka Jezus do dnia dzisiejszego. Do

każdego domu przynosi prezenty w nadziei, iż w którymś z domów znajdzie Jezuska. Podobnie jak Mikołaj przychodzi komi-nem, dlatego jest ubrudzona sadzą.

Z okazji Befany w całych Włoszech odbywają się festyny i jarmarki. W Rzymie najbardziej znany organizowany jest zawsze na Piazza Navona. Są tam karuzele, strzelnice i figurki w wielkości i na każdą kieszeń. Jest również mnóstwo łakoci w tradycyjnych pończochach oraz pomalowane na czarno kawałki cukru, przypominające węgiel, które dostają niegrzeczne dzieci.

Po uroczystości Objawienia Pańskiego, czyli Trzech Króli chowa się dekoracje świąteczne i szopki. Choć dzieci ciągle jeszcze przeżywają radość z prezentów, sklepikarze zaczynają już myśleć o Wielkanocy... ■

o. Krzysztof Trębski

Bambinello Gesù

- Boże Narodzenie we Włoszech

Wczesnym rankiem 25 grudnia do włoskich mieszkań przychodzi *Bambinello Gesù* - Dzieciątko Jezus i przynosi wszystkim prezenty. O świątecznych zwyczajach w krainie świętego Kamila de Lellis opowiada o. Krzysztof, który od wielu lat pracuje w Bucchianico - rodzinnym mieście świętego Kamila.

grodę otrzymują pieniądze.

Zgodnie ze starą tradycją katolicką pości się na 24 godziny przed Wigilią. Potrawy są przyrządzane z ryb i tak na przystawkę można dostać na przykład upieczone „owoce morza”. Na pierwsze danie podaje się „pasta” (czyli makaron) z krewetkami, a na drugie danie rybę pieczoną z warzywami.

Najważniejszym symbolem świątecznym jest we Włoszech szopka.

Rano 25 grudnia przychodzi „Bambinello Gesù” (Dzieciątko Jezus) i przynosi wszystkim prezenty, które leżą pod choinką. Włosi bardzo uroczyście obchodzą dzień Bożego Narodzenia, a świąteczny obiad, do którego zasiadają całymi rodzinami, trwa najczęściej do wieczora.

We włoskich książkach kucharskich pod hasłem: „typowy obiad Bożego Narodzenia” można znaleźć dziesiątki dań. Na północy Włoch w świątecznym menu znajdują się faszzerowane mięsem, szynką, warzywami i serem tortellini (czyli pierożki) w rosole. Na południu popularna jest lasagna z mięsem wieprzowym, kilka rodzajami serów i sosem pomidorowym. Podawane są też zupy, na przykład z porów z ziemniakami i jajkami przepiórki oraz truflami. Są regiony, gdzie je się potrawy postne,

pieczonymi ziemniakami oraz warzywami.

Najpopularniejszym deserm jest typowe i znane na całym świecie włoskie ciasto - panettone z bakaliami oraz posypane cukrem pudrem pandoro z dodatkiem czekolady i likieru. Przed Świętami we Włoszech sprzedaje się kilkadziesiąt milionów tych świątecznych ciast, przybierających rozmaite kształty, od wysokich bab po gwiazdy i inne



o. Mirosław Sz wajnoch

Kamilianie w liczbach

Początek Nowego Roku to czas wnikliwych analiz, podsumowań, bilansów i statystyk. Powszechny nastrój różnorodnych obliczeń zainspirował także nas do przybliżenia polskiej prowincji za pomocą kilku wartości liczbowych.



Polska Prowincja Zakonu Posługujących Chorem obejmuje 82 zakonników, z czego 57 to ojcowie, 14 - bracia zakonni a 11 - klerycy.

Można w tym miejscu zapytać czy z tak małą liczbą członków Kamilianie nie są najmniejszą rodziną zakonną w Polsce? Choć przy innych zgromadzeniach wyglądamy faktycznie dość niepozornie (dla przykładu: Franciszkanie - 1335 zakonników, Salezianie - 1170, Pallotyni - 816), to jednak w rankingu liczebności zajmujemy 27 pozycję wśród 57 zakonów męskich działających w naszym kraju (listę zamykają Ojcowie Somascy - 7 zakonników i Zgromadzenie Sług Miłości - 4 zakonników).

Warto przypomnieć, że nasi współbracia posługują nie tylko w ojczyźnie. Spośród ojców - 37 pracuje w Polsce i aż 20 poza granicami. Również 2 z 14 braci zakonnych przebywa aktualnie poza krajem.

Polskich Kamilianów z całą pewnością

cią nie można zaszeregować do wieku emerytalnego. Tylko 6 zakonników ukończyło 61 rok życia. W naszym Instytucie najliczniejszą grupę stanowią osoby w wieku od 51 do 60 lat (22 zakonników) oraz od 31 do 40 lat (20 zakonników). Najstarszy zakonnik - br. Franciszek Wieczorek - świętował w grudniu 80 urodziny, zaś najmłodszy - kleryk Kamil Mróz - ma dopiero 21 lat (szczegółowy podział z uwzględnieniem wartości procentowych ilustruje wykres poniżej).

Ciekawostką może być również analiza prowincji pod kątem regionów, z których wywodzą się nasi ojcowie i bracia (mapka z podziałem administracyjnym i zaznaczoną liczbą zakonników). Najwięcej powołań odnotowuje województwo śląskie (43%), małopolskie (11%) i wielkopolskie (9%). W chwili obecnej nie ma ani jednego kamilianina z województwa pomorskiego, warmińsko-mazurskiego, lubuskiego i świętokrzyskiego. ■

Polska Prowincja Zakonu Posługujących Chorem

82 profesów
i
3 nowicjuszy

57

ojcowie

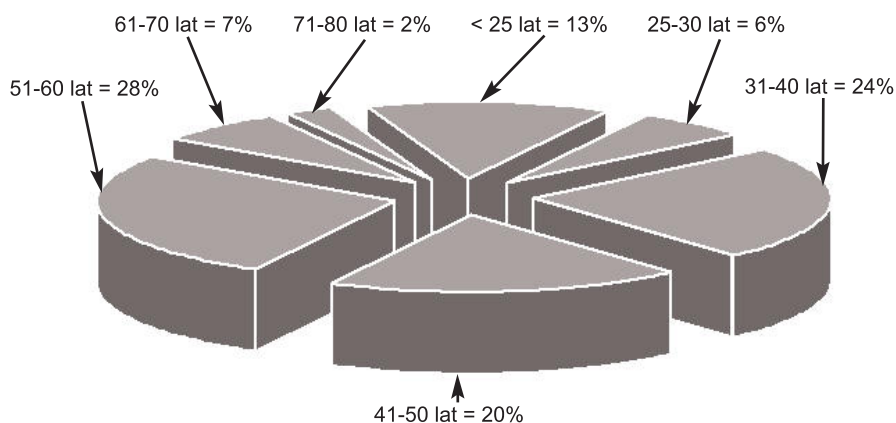
14

bracia

11

klerycy

Polscy Kamilianie według podziału na wiek



Minęły już cztery lata od konsekracji naszej parafialnej świątyni (16.10.2004r.), a mimo to wiele jeszcze przy niej pracy. Najbardziej jednak odczuwalnym brakiem był fakt, że świątynia nie miała dzwonów. Idea budowy dzwonnicy była jednak ciągle żywa.

W okresie od września do grudnia

wic doczekaliśmy bardzo miłej chwili – powieszenia dzwonów i zamontowania automatyki.

Każdy dzwon ma swoje imię. Każdy ma przypominać swoim brzmieniem wzniosłe prawdy. Każdy z nich ma odmierzać czas naszego życia: 1. Jan Paweł II Wielki Papież – 800 kg, 2. Matka Boża Uzdrawienie Chorych – 420

o. Leszek Szkudlarek

Niech zabrzmia dzwony!

W uroczystość odpustową parafia kamiliańska w Tarnowskich Górach po raz pierwszy usłyszała bicie nowych dzwonów. W czasie procesji wsłuchiwalimy się w ich dźwięk, który nawołuje do modlitwy i umacnia ludzi tracących orientację w świecie pełnym zamętu.

2006 r. trwało odlewanie dzwonów przez firmę Felczyński w Taciszowie. Dzwony zostały poświęcone 09 czerwca 2007 roku przez Ks. Biskupa Jana Wieczorka.

Następnie przyszła kolej na postawienie dzwonnicy zaprojektowanej przez zespół pod kierownictwem głównego architekta Karola Gierlotki.

Prace przy budowie dzwonnicy ruszyły 26 sierpnia 2008 r. Po dwumiesięcznej pracy Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego z Gli-

kg, 3. Jezu ufam Tobie – 260 kg, 4. Św. Józef Oblubienic NMP – 100 kg

Radosną uroczystością było poświęcenie dzwonnicy w dniu 16 listopada 2008r. Dokonał go w czasie sumy odpustowej ks. prałat Jan Frysz, dziekan tarnogórski.

Po Mszy św. odbyła się procesja eucharystyczna dookoła kościoła, podczas której po raz pierwszy zadzwoniły wszystkie dzwony. Łącząc się z pięknym dźwiękiem dzwonów, śpiewaliśmy Bogu dziękczynne *Te Deum*... ■

Uroczystego pobłogosławienia dzwonnicy dokonał tarnogórski dziekan - ks. Jan Frysz



Nowa dzwonnica w Tarnowskich Górach

„Chwałę prawdziwego Boga, zwołuję lud, gromadzę duchownych i oplakuję zmarłych, oddalam zarazę, zdobie święta, głos mój jest postrachem dla demonów.”

Inskrypcja z XIII wieku na dzwonie bazyliki w Schaffhausen

Czy zamieszkał tutaj Bóg?

W listopadzie 1925 roku przybył do Zabrze pierwszy Kamilianin - o. Wilhelm Gillessen. Trzy lata później - 7 października 1928 roku - biskup wrocławski, kardynał Adolf Bertram, dokonał poświęcenia kamiliańskiej świątyni. Od tamtych wydarzeń minęło już 80 lat.



Świętowanie 80 lat poświęcenia kamiliańskiego kościoła w Zabrzu było doniosłym wydarzeniem kulturalnym i religijnym dla całego miasta. W centrum obchodów jubileuszowych znalazła się uroczysta eucharystia sprawowana przez biskupa Gerarda Kusza, któremu towarzyszył prowincjał Zakonu Posługujących Chorym - o. Arkadiusz Nowak, proboszcz parafii - o. Wojciech Węglicki oraz licznie przybyłe duchowieństwo zakonne i diecezjalne.

Zabrzeńska świątynia wypełniła się radością oraz modlitwą dzięczną Ludu Bożego. Wśród zaproszonych gości obecny był wiceprezydent miasta - Krzysztof Lewandowski oraz Poseł na Sejm RP - Mirosław Sekuła. Oprawę muzyczną Mszy św. przygotował Chór Akademii

Muzycznej w Katowicach.

„Czy na tym miejscu zamieszka Bóg?” - od tego pytania z biblijnej modlitwy króla Salomona ks. biskup rozpoczął homilię. Zwrócił on uwagę na Boże plany, które o wiele lat wyprzedziły czas i sprowadziły Kamilianów do Zabrze na długo przedtem zanim zaczęto tu leczyć ludzkie serca. Tym samym odpowiedział na pytanie z początku homilii. Bóg wybrał to miejsce i wybrał Zakon Posługujących Chorym, gdyż właśnie Kamilianie są przykładem jak odnaleźć Boga przez odszukanie twarzy brata.

Na zakończenie o. Prowincjał podziękował Bogu za to, że kościół w Zabrzu jest miejscem, w którym piękno budowli odnowionej przez proboszcza łączy się z tętniącym życiem wiary. ■ MS

„Kochani ojcowie, dziękuję Wam, że nam tą swoją posługą uzmysławiacie, że człowiek chory, człowiek biedny jest rzeczą świętą. A Kościół opiera się na świętości, żyje świętością i prowadzi do świętości.”

Z homilii biskupa G. Kusza

Biskup Gerard Kusz wraz z koncelebransami podczas sprawowania uroczystej Eucharystii



Światowy Dzień Chorego



Światowy Dzień Chorego został ustanowiony 13 maja 1992 r. przez papieża Jana Pawła II. W specjalnym liście skierowanym do ówczesnego Przewodniczącego Papieskiej Rady Duszpasterstwa Służby Zdrowia kard. Fiorenzo Angeliniego Ojciec Święty wyznaczył datę 11 lutego na coroczne jego obchody.

W Orędziu na I Światowy Dzień Chorego, który miał miejsce w Lourdes w 1993 r., papież Jan Paweł II napisał: „Sanktuarium u stóp Pirenejów wydaje się być świątynią ludzkiego cierpienia. Sanktuarium maryjne w Lourdes, jedno z najbliższych chrześcijanom, jest miejscem i jednocześnie symbolem nadziei i łaski pod znakiem akceptacji i ofiarowania zbawczego cierpienia”.

Ustanawiając Światowy Dzień Chorego, Jan Paweł II podkreślił, iż „ma on na celu uwrażliwienie katolickich instytucji działających na rzecz służby zdrowia oraz społeczności świeckiej na konieczność zapewnienia lepszej opieki chorym; pomagania chorym w dowartościowaniu cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej, a przede wszystkim na płaszczyźnie nadprzyrodzonej; włączenie w duszpasterstwo służby zdrowia wspólnot chrześcijańskich, rodzin zakonnych i popieranie coraz cenniejszego zaangażowania wolontariatu”.

Nagroda św. Kamila

Do corocznych obchodów Światowego Dnia Chorego należy także nagroda Imienia Św. Kamila, patrona chorych i pracowników służby zdrowia. Została ona ustanowiona w 2007 roku z inicjatywy Zakonu Ojców Kamilianów i Instytutu Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej. Główną ideą nagrody, przyznawanej okazji Światowego Dnia Chorego, co roku w innej dziedzinie medycyny, jest wyróżnienie osób oraz instytucji, które szczególnie przyczyniły się do budowania kultury miłosierdzia, akceptacji chorych i ich rodzin oraz były głosem tych, którzy nie są w stanie domagać się przestrzegania swych praw. Nagrody przyznawane są tym, których zaangażowanie na rzecz cierpiących wpisuje się w postawę reprezentowaną przez św. Kamila.

Również w 2009 roku rozdane zostaną nagrody Św. Kamila. Relacja z tych uroczystości już w następnym numerze. ■

Cierpienie, ból, choroba to rzeczywistości, które każdy z nas chce oddalić od siebie. Można o nich mówić wzniosłe i mądrze, gdy nie dotyczą nas osobiście. Jednak gdy stają się częścią naszej codzienności, gdy stają się przygniatającym ciężarem, wtedy wszelkie słowa tracą znaczenie. Pojawiają się pytania, które stawia sobie każdy w obliczu cierpienia i choroby naznaczonej piętnem śmierci: dlaczego właśnie ja?, dlaczego teraz?...

Na te i podobne pytania nie ma jednoznacznych odpowiedzi. Te ciemności pełne pytań mogą rozjaśnić słowa Chrystusa „... (stało się tak) aby na nim objawiły się sprawy Boże.” (J 9,3)

Cierpienie jest ludzkim dramatem, ale jest także boskim misterium.

Tego właśnie dramatu i boskiego misterium doświadczałam przez długie miesiące. Od dnia, kiedy na sali operacyjnej usłyszałam - to jest nowotwór - moje cierpienie stało się jakby ołtarzem, na którym codziennie powtarzałam Ojcze nasz, bądź wola Twoja. Od tamtego dnia było wiele poranków, w które bałam się wieczora, a każdy poranek naznaczony był zmęczeniem bezsennych nocy. Na początku każdej poważnej choroby jest moment, gdy wszystko staje się wrogiem, a życie toczy się już tylko dla innych. Choroba przytłacza nas i przygniata niby żelazna rękawica. Energia zużywa się wśród kryzysów i walk. Nasza wola czasem słabnie w bezużytecznych buntach. Dręczy zależność od wielu rzeczy, a czasem może nawet upokarzać zależność od innych ludzi. Śmierć staje się coraz bliższa. Bywają godziny zniechęcenia i przeżalenia, ale właśnie w tych

godzinach fizycznego i psychicznego udręczenia dusza gromadzi prawdziwe skarby.

Pascal uważał, że choroba jest stanem łaski dla chrześcijanina a Św. Paweł zachęca byśmy ofiarowali swe ciała, aby życie Jezusa objawiło się w naszym cielesie. Trzeba przyjąć cierpienia jak list od Boga, który ma nam coś

potrzebujemy też obecności innych ludzi, naszych bliskich, przyjaciół... Potrzebujemy ich, by nam towarzyszyli w naszym cierpieniu, by po prostu byli z nami do końca w pokonywaniu krzaczastych ogrodów cierpienia.

Dzielę się tym doświadczeniem własnego cierpienia, bo czuję ogromną wdzięczność

S. Grażyna Mucha

Ogrody cierpienia



przekazać, jak dar, który ma nas ubogacić. Ten list początkowo zdaje się być mało przyjazny, a dar uciążliwy, ale z czasem można ten dar pokochać i z radością wczytywać się w księgę swojego cierpienia. Właśnie wtedy choroba przemawia do nas najpiękniejszymi słowami mądrości. W całym procesie rozumienia i akceptacji swojego cierpienia Bóg jest Tym, który jest zawsze blisko nas, nawet wtedy, gdy wydaje się nam, że nas opuścił. Potrzebujemy Jego obecności, ale

dla tych wszystkich, którzy byli i dalej są ze mną na ścieżce mojego cierpienia, bo choroby są ścieżkami biegnącymi do głównej drogi, którą szedł Chrystus.

Choroba jest jak tajemnicze schody. Można po nich wspinać się w górę lub schodzić w dół. Ten kto wierzy, może iść po nich mając za poręcz własną wiarę i modlitwy innych. Cierpienie przeżywane bez wiary, bez Chrystusa jest jak śmierć z pragnienia w pobliżu źródła. ■

Czy znasz swoje prawa?



INSTYTUT PRAW PACJENTA I EDUKACJI ZDROWOTNEJ

C E L E I N S T Y T U T U

- upowszechnianie wśród społeczeństwa idei praw pacjenta i wspierania działań mających na celu ich egzekwowanie;
- podejmowanie działań mających na celu traktowanie pacjenta jako najważniejszego podmiotu w systemie ochrony zdrowia, a w szczególności w relacji lekarz - pacjent;
- wspieranie i aktywizacja środowisk działających na rzecz praw pacjenta, w tym inspirowania działań na rzecz integracji różnych grup i organizacji reprezentujących pacjentów;
- wspieranie rozwiązań systemowych mających na celu dobro pacjentów oraz podnoszenia świadomości obywatelskiej w dziedzinie praw pacjenta i polityki zdrowotnej państwa;
- rozwijanie współpracy międzynarodowej w powyższym zakresie;
- propagowanie działań mających na celu poprawę stanu zdrowia społeczeństwa i postaw prozdrowotnych.

<http://www.prawapacjenta.pl>



„Zakon analizuje w każdym czasie i miejscu, o ile jest wierny charyzmatowi, by dokonać stałej odnowy swej posługi w harmonii z duchem Założyciela i wymogami inkulturacji tak, aby odpowiedzieć w sposób odpowiedni na dar otrzymany od Boga. Toteż inicjujemy w naszym Instytucie refleksję i rozeznanie wspólnotowe nad charyzmatem i współpracę między współbraćmi, Wspólnotami i Prowincjami.”

Z Konstytucji Zakonu

W trosce o powołania



o. Louis z USA i o. Martin z Irlandii

W dniach 10-13 października 2008 roku w naszym domu zakonnym w Burakowie miało miejsce międzynarodowe spotkanie kamilińskich formatorów. Celem spotkania było wzajemne dzielenie się lokalnymi doświadczeniami w zakresie promocji powołań zakon-

nych. Moderatorem obrad był konsultor generalny - Babychan Pazhanilath z Indii. Wśród uczestników zjazdu znaleźli się przedstawiciele z USA, Irlandii, Austrii, Hiszpanii i Polski. Nistety zabrakło formatorów z Włoch, Francji, Holandii i Niemiec. Naszą prowincję reprezentowali o. Hubert Bieniek i o. Roman Zająć.

W szczególny sposób zwrócono uwagę na rolę wspólnoty zakonnej w procesie formacji. Wśród wniosków końcowych podkreślono możliwość wspólnych działań formacyjnych. Dla polskich Kamilianów istotna była inicjatywa wysyłania naszych kleryków do Austrii w celu doświadczenia tamtejszej posługi. ■ MS

Ku przyszłości zakonu

W dniach 17-23 listopada br. odbył się w São Paulo doroczny Zjazd Prowincjałów Zakonu Posługujących Chorym. Uczestniczyli w nim prowincjałowie kamilińskich prowincji z całego świata. Obecni byli także przełożeni wiceprowincji i delegatur zakonnych z takich krajów, jak: Tajwan, Tajlandia, Filipiny, Benin, Kolumbia i Peru. Prowincję polską reprezentował o. Arkadiusz Nowak. Obradom przewodniczył Generał Zakonu - o. Renato Salvatore.

W czasie spotkania zastanawiano się nad możliwością rozwoju terytorialnego naszego zakonu. Uzgodniono przy tym, że nowe placówki kamilińskie powinny powstawać w kraju, który jest ubogi i jednocześnie rokuje nadzieję na nowe powołania do naszego zgromadzenia.

Podczas Zjazdu zaproponowano również zmiany w Konstytucji Za-

konu. Dotyczyły one między innymi czasu trwania kadencji urzędu Generala i Prowincjała.

Ważnym punktem obrad była dyskusja nad tożsamością parafii kamilińskich. Uznano za konieczne większe wyeksponowanie w nich charyzmatu zakonnego tak, aby znacznie odróżniały się od parafii diecezjalnych.

Na zakończenie zjazdu uczestnicy spotkali się z kardynałem São Paulo Odilo Pedro Schererem. ■

São Paulo - największe miasto Ameryki Pd.



Tłumaczenie o. Mirosław Sz wajnoch

Odkurzone zakonne reguły

W życiu zakonnym istotną rolę odgrywają konstytucje. Zmieniały się one wielokrotnie w ciągu wieków. Próbowano je dostosować do ducha czasów. W 1915 roku Kamilianie wydali *Constitutiones Clericorum Regularium Ministrantium Infirmis*. Było to prawo zakonne obowiązujące do Soboru Watykańskiego II. Dziś przypomnimy sobie § 10.

O zachowaniu milczenia, skromności i przyzwoitości

Za wyjątkiem rekreacji każdy musi zachować milczenie, zwłaszcza w czasie Mszy świętej, rachunku sumienia, modlitwy oraz wtedy, kiedy tylko zostanie dany znak udania się na spoczynek.

Nasi zakonnicy na znak pokory powinni mówić stłumionym głosem. Przełożeni mogą przemawiać podniesionym głosem, jeśli przemawia za tym doniosłość rzeczy i okoliczności.

Podczas odwiedzin chorych nasi zakonnicy powinni nie tylko mówić cicho, ale także w sposób, który nie byłby dla chorego uciążliwy. Niech mówią raczej o rzeczach duchowych, które są w stanie pokrzepić i pocieszyć, a także ugruntować w Panu wszystkich obecnych. Tym, którzy przechodzą okres próby, należy odmówić bliskich kontaktów i towarzystwa takich osób, które mogłyby zachwiać ich dobrymi postanowieniami. Nawet naszym zakonnikom nie wolno z nimi rozmawiać bez zezwolenia przełożonego. Nie dotyczy to jednak wymiany uprzejmości okazywanej podczas spotkań.

Nikomu nie wolno drugiego dotykać ani żartem, ani w jakikolwiek inny sposób. Dozwolone są znaki uprzejmości, które stanowią wyraz miłości

braterskiej, okazywanej podczas powitań i pożegnań.

Bez zezwolenia przełożonego nikomu z naszych współbraci nie wolno przebywać w pokoju innego zakonnika. Nie można także wchodzić do czyjegoś pokoju bez uprzedniego zapukania i usłyszenia zaproszenia do wejścia. Dopóki przebywa się razem, należy pozostawić otwarte drzwi pokoju. Tym postanowieniem nie są związani jedynie przełożeni.

Ponieważ zewnętrzna czystość służy nie tylko duchowemu zbudowaniu, ale także zdrowiu, dlatego każdy musi starać się być czystym, co dotyczy zarówno jego osoby, jak również jego rzeczy i pomieszczeń mieszkalnych.

Kamiliańscy nowicjusze podczas rekreacji - Taciszów 1954 rok



Przed pójściem spać każdy zasłania okno w taki sposób, aby żadne inne osoby nie mogły zaglądać do pokoju, po czym przyzwolicie udaje się na spoczynek.

Natychmiast po porannym wstaniu każdy musi starannie przykryć łóżko, a następnie w dogodnym czasie, przed lub po Mszy świętej, zaścielić łóżko i uprzątnąć pokój. Kto nie jest w stanie wykonać tego samodzielnie poinformuje o tym przełożonego i zostanie wyręczony przez kogoś innego.

Nikt nie opuszcza pokoju, jeśli nie jest stosownie ubrany. Ponadto nikt nie przebywa przy oknie ani w innym miejscu domu, skąd mógłby oglądać osoby z zewnątrz lub sam byłby przez takowe widziany. ■



o. Antoni Sołtysiak
1912-1954

„Wiem, że umieram, chcę umrzeć i nie boję się śmierci. Kochałem was wszystkich, i wy miłujcie się wzajemnie i życie w zgodzie”.

Uszkodzenie mięśnia sercowego, powiększenie serca, a z tym związana arytmia, oto choroba, na którą o. A. Sołtysiak długo cierpiał. Choroby tej początku trzeba się dopatrywać w trudnej i uciążliwej pracy duszpasterskiej w Lipnie w czasie okupacji niemieckiej.

Wysłany przez sufragana włocławskiego, biskupa Kozala, do Lipna, objął tam 6 grudnia, w uroczystość św. Mikołaja, duszpasterstwo nad wiernymi całego a tak rozległego dekanatu lipnowskiego. Wszyscy bowiem księża zostali przez Niemców aresztowani. O.

cać do Lipna, aby tam odprawić nabożeństwo popołudniowe. Po powrocie zachorował i wtedy spostrzegł pierwszy raz, że serce zaczęło mu dukać. Nie zważał jednak na to. Pracował dalej bez wytchnienia. Taka już była jego natura.

Każda zmiana pogody powodowała ataki serca. Mimo to, po wakacjach letnich pojechał do Nysy, gdzie wypełniał obowiązki Ojca Duchownego w Wyższym Seminarium Duchownym, jak i również profesora mistyki i asceetyki.

17 grudnia 1953 r. przyjechał na wa-

Przestało bić wielkie serce

15 lutego 1954 roku w domu zakonnym w Tarnowskich Górach odszedł do Pana o. Antoni Sołtysiak. W chwili śmierci miał zaledwie 42 lata. Był pierwszym prowincjałem Polskiej Prowincji Zakonu Posługujących Chorym oraz ojcem duchownym Seminarium Duchownego w Nysie. To właśnie klerycy nazwali go człowiekiem o wielkim sercu. Ostatnie chwile jego życia opisał o. Jan Tarnowski.

Sołtysiak czując się młodym i zdrowym rzucił się w wir pracy. Nie oszczędzał się. Był stale w ruchu. Nie zważał na żadne trudności. Bronił ludzi przed łapankami i wywozem na roboty do Niemiec. Pomagał każdemu jak mógł. Zwykłym wozem a najczęściej rowerem jeździł do bardzo odległych wiosek, aby wysłuchać spowiedzi chorych i zaopatrzyć ich na śmierć, aby odprawić Mszę św. i mimo zakazu władz niemieckich, wygłosić kazanie. (...)

Pamiętam dobrze, jak mi kiedyś opowiadał, że w ciężką zimę musiał najpierw odprawić w Lipnie Mszę św., wysłuchać spowiedzi wiernych tajemnie w zamkniętej zakrystii, a następnie jechać rowerem do 18 km oddalonych Bobrownik, tak samo odprawić Mszę św., wygłosić kazanie, wysłuchać spowiedzi wiernych, chorych zaopatrzyć, dzieci ochrzcić i w ten sposób zaspokoić dusze wiernych, pragnące Boga i Jego łaski. Wymęczony i spocony podróżą wypełniał wszystkie te funkcje w zimnym i mroźnym kościele. Po tym wszystkim musiał znowu rowerem wra-

kacje świąteczne do Zabrza. Za-uważyliśmy, że jest z nim niedobrze i radziliśmy mu, aby sobie dobrze wypoczął. (...) W święto Bożego Narodzenia odprawił Pasterkę, chcąc zobaczyć jak w Zabrzu pasterka się odprawia, a w Sylwestra zaproponował mi, że chce mi pomóc i wygłosić kazanie na zakończenie roku. Kazanie to zrobiło wielkie wrażenie na wiernych. (...). Powiedział w nim takie zdanie: „Wielu z wiernych, którzy w zeszłym roku brali udział w tym nabożeństwie, jest dzisiaj w wieczności, a na przyszły rok to może i ja już nie będę między żywymi”.

1 stycznia 1954 r. pojechał do Tarnowskich Gór i tam dał się zbadać przez lekarza. (...) 1 lutego stan jego był tak groźny, że na jego własne życzenie został zaopatrzony Sakramentami św. Przyjął je z całkowitym poddaniem się woli Bożej i Jego miłosierdziu. (...)

W niedzielę 14 lutego czuł się O. Sołtysiak znowu lepiej (...) Był wesóły i nawet żartował. Wieczorem udali się



Ceremonia pogrzebowa. Tarnowskie Góry - 18.02.1954 r.

wszyscy na spoczynek w przekonaniu, że stan jego jest zadawalający. W poniedziałek 15 lutego rano obudził się około godziny 3.00. (...) Niebawem też zaczął się atak serca. Pobudził więc brat wszystkich ze snu. Wezwano także lekarza, który wkrótce przybył. O. Sołtysiak zauważył teraz, że ma zimne ręce i nogi. Prosił więc Br. Fabra, aby go trzymał za ręce, bo tak się pewniej czuje. Zastrzyk przywrócił mu ciepło do rąk, ale atak serca trwał dalej. Widząc, że zbliża się koniec, o. Sołtysiak wyspowiadał się jeszcze, odmówił wyznanie wiary i powiedział wobec wszystkich: „Wiem, że umieram, chcę umrzeć i nie boję się śmierci. Kochałem was wszystkich i wy miłujcie się wzajemnie i żyćcie w zgodzie”. Potem prosił o przebaczenie, jeśli by w czym zawinił i polecił wszystkim pozdrowić. Stan się pogorszył i o. Sołtysiak zaczął ciężko oddychać. (...). Zapalono gromnicę i wszyscy zaczęli z wielkim bólem w sercu i łzami żalu w oczach odmawiać modlitwy za konających. W pewnym momencie nastąpiło lekkie drgnięcie ciała i ostatni oddech. W litanii za konających odmó-

wiono właśnie wezwanie: „św. Kamilu - módl się za nim”. Śmierć była lekka. Umarł tak jak powinien umierać każdy zakonnik i kapłan katolicki.

Śmierć jego wstrząsnęła nami do głębi i trudno nam się z tym pogodzić, że go już nie ma pomiędzy nami. Był przecież naszym najwyższym przełożonym w Polsce, był nam bardzo bliskim, miłym i uczynnym współbratem, a do tego jeszcze takim młodym. Jeszcze dzisiaj każda myśl o nim, każde wspomnienie czy list wspominający o nim sprawia nam wielki ból. Ale taka była wola Boża. Trzeba się z nią zgodzić i ją uwielbiać.(...)

18 lutego odbył się pogrzeb, na który przybył J. E. Ks. Kobierzycki Emil, Ordynariusz diecezji opolskiej, Rektor Seminarium Duchownego w Nysie z całym gronem profesorskim. Wzięła również udział bardzo wielka ilość kapłanów oraz przeszło 200 kleryków jak i niezliczona ilość wiernych. (...) Zwłoki o. Sołtysiaka spoczęły w grobie na naszym cmentarzu klasztorным w Tarnowskich Górach, gdzie wyczekują chwalebne go zmartwychwstania. ■

o. Antoni Sołtysiak

18.04.1912

narodziny w Wielkopolsce

1925

wstąpienie do kamiliańskiego
juwenatu w Tarnowskich Górach

1931

wyjazd do nowicjatu w Holandii

1932-1937

studia teologiczne w Münster

1937

święcenia kapłańskie

1938-1939

submagister nowicjatu

1939-45

proboszcz w Lipnie

1945

komisarz Polskiego Komisarzatu
Kamilianów

1946-1950

pierwszy prowincjał Polskiej
Prowincji Zakonu Posługujących
Chorym;
proboszcz w Tarnowskich Górach

1953

ojciec duchowny i wykładowca
w Seminarium Duchownym
w Nysie;
komisarz generalny z władzą
Generała Zakonu dla prowincji
polskiej.

***Boże, który obdarzyłeś godnością kapłańską
Twego sługę Antoniego
i dałeś mu udział w kapłaństwie Chrystusa,
spraw, prosimy, aby na wieki został włączony do
społeczności świętych. Amen.***





Kapłański jubileusz

2 lutego 2009

35 lat święceń

**o. Antoniego Bednarczyka
i
o. Jana Freja**

W urodzinowym gronie

29 marca 2009

55 lat

**o. Franciszka
Bieńka**

O. Franciszek urodził się w Rudzińcu. Do Zakonu wstąpił w 1974 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1981 roku. Obecnie jest proboszczem parafii w Białej i prełożonym wspólnoty.

20 stycznia 2009

50 lat

**o. Marka
Mańki**

O. Marek urodził się w Piekarach Śl. Do Zakonu wstąpił w 1983 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1990 r. Obecnie pracuje w Instytucie Zdrowia Matki Polki w Łodzi.



Jubilatom
życzymy
wielu
radosnych
chwil w życiu.
Niech trud
Waszej
kapłańskiej
posługi
spotyka się
z życzliwością
ludzi.

Bądźcie dla świata
światłem nadziei
i znakiem
Bożej Miłości.

Requiescant in pace

STYCZEŃ

4.01. - 55 rocznica śmierci
o. Sykstusa Jabłońskiego
(pierwszego polskiego
kamilianina)

26.01. - 1 rocznica śmierci
o. Mieczysława Sasmana

LUTY

7.02. - 75 rocznica śmierci
**br. Edmunda
Andrzejewskiego**

15.02. - 55 rocznica śmierci
o. Antoniego Sołtysiaka

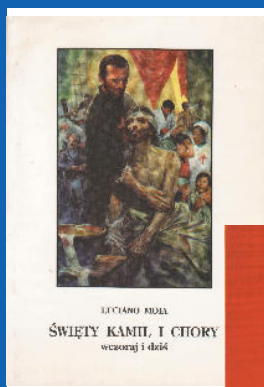
Modlitwa przy wigilijnym stole



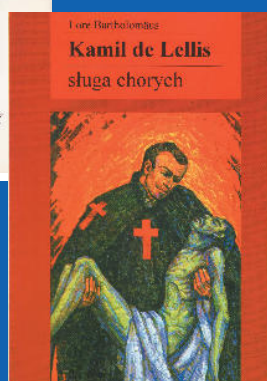
Panie Boże,
Ty sprawiłeś,
że ta święta noc
zajaśniała blaskiem
prawdziwej światłości
Jednorodzonego
Syna Twojego,
spraw, abyśmy
jaśnieli blaskiem
Twojego światła
w naszym codziennym
postępowaniu.
Przez Chrystusa Pana
naszego.
Amen.

Kamiliańska oferta wydawnicza

Książki o świętym Kamilu

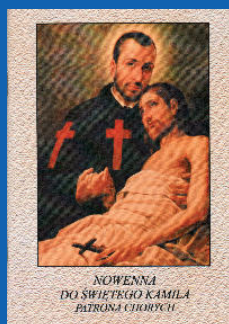


Luciano Moia,
Święty Kamil i chorzy, wczoraj i dziś,
tłum. o. A. Tarkowski,
Tarnowskie Góry 1996, stron 179
cena - 21 Zł.

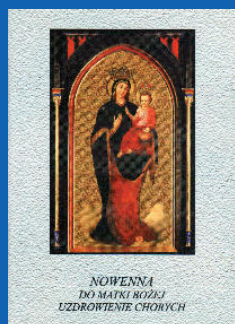


Lore Bartholomäus,
Kamil de Lellis - sługa chorych
tłum. K. Szymońska,
Tarnowskie Góry 1996, stron 127
cena - 21 Zł.

Modlitewniki



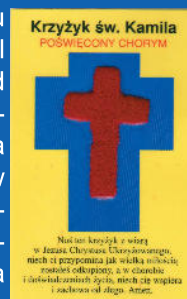
Nowenna do Świętego Kamila,
Tarnowskie Góry 1999, stron 38
cena - 7 Zł.



Nowenna do Matki Bożej Uzdrawienie Chorych,
Tarnowskie Góry 1998, stron 38
cena - 7 Zł.

Krzyżyk dla chorych

W 1586 roku święty Kamil otrzymał od papieża Sykstusa V dla członków swojego zakonu przywilej noszenia na habicie krzyża z czerwonego sukna. Liczne cudowne zdarzenia sprawiły, że także wierni zaczęli nosić na sposób szkaplerza małe krzyżyki świętego Kamila. Dla chorych na całym świecie krzyżyki te stają się znakiem nadziei w chwilach cierpienia.



ofiara dobrowolna

Zamówienia przyjmujemy pod adresem: **oo. Kamilianie ul. Bytomska 22
42-606 Tarnowskie Góry** lub kuria@kamilianie.eu

Redaktor wydania
o. Mirosław Sz wajnoch MI

Współpraca
o. Arkadiusz Nowak MI

Opracowanie graficzne i skład
o. Mirosław Sz wajnoch MI



Adres redakcji
Dom Prowincjalny
oo. Kamilianów
ul. Bytomska 22
42-606 Tarnowskie Góry

Telefon: 032 285 76 97
e-mail: redakcja@kamilianie.eu

www.kamilianie.eu